

biznę w uroczystym stroju koronacyjnym z tyarą na głowie, która ozdobiona jest dyamentami, szmaragdami i perłami o łącznej wartości 24 milionów franków. Fotografję tę zdyął syn najstarszy obecnego szacha i domniemany następca tronu, Ahmed Ali, którego podobiznę podajemy także, a który podobnie jak jego dziadek, Muzaffer-ed-Din, zdradza wielkie zamiłowanie do kunsztu fotograficznego.

Cichy bohater.

Życie ludzkie wisi na włosku. Wiedzą o tem ci, co często zmuszeni są odbywać podróże koleją żelazną, gdzie jedna chwila nienwagi urzędnika ruchu, sprowadzić może za sobą straszną katastrofę. Takich katastrof liczy się na setki w Europie.

Niekiedy jednak zrzadzeniem Opatrzności daje się uniknąć podobnego nieszczęścia, które okryłoby żałobą setki rodzin. W takich wypadkach zimna krew i przytomność funkcjonaryuszów kolejowych odgrywa pierwszorzędą rolę. Natomiast należy do bardzo rzadkich wypadków, aby osoba postronna zdołała zapobiedz katastrofie kolejowej. A taki właśnie wypadek zdarzył się w Krakowie.

Dnia 6 b. m. pociąg kuryerski wyjeżdżał z dworca krakowskiego w kierunku Wiednia o godzinie 7 minut 35 r. i skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnicy skierowano go na tor, gdzie stały dwa podróżne wagony osobowe III. klasy, a za nimi cały pociąg ciężarowy. Katastrofa z powodu zwałaszcza mgły gęstej, zdawała się być nieuniknioną...

Na szczęście przechodził wówczas obok krytycznego punktu pan Jan Olszański, podurzędnik pocztowy, który zorientowawszy się szybko w sytuacji, starał się za pomocą zrzuconego z ramion płaszcza dać znak maszyniście „kuryera“, aby zatrzymał pociąg. Czynił to przy panującej wówczas mgłę z narażeniem własnego życia. Skutek jego ostrzeżeń nie zawiódł jednak. Maszynista pociągu, znajdującego się w tak niebezpiecznym położeniu, użył przeciwpary i tem osłabił zderzenie się z owymi dwoma próżnymi wagonami, tak, że z podróżnych — nikt nie odniósł szwanku.

Pan Olszański, którego podobiznę podajemy w dzisiejszym numerze, pochodzi ze szlachty sasko-nockiej, lat sześć służył w wojennej marynarce austro-węgierskiej, z której wystąpiwszy w sto-



Fot. W. Lis.

Cichy bohater: Podurzędnik pocztowy w Krakowie Jan Olszański, który zapobiegł wielkiej katastrofie kolejowej.

piu bootsmana (feldwebela) przeszedł do służby pocztowej, jeździł przez długi czas z ambulasami, a obecnie zajęty jest na poczcie na dworcu krakowskim.

Nie wątpimy, że ratunek, jakiego dokonał, znajdzie nagrodę dobrze zasłużoną i że ten dzielny człowiek, opowiadający o swym dzielnym czynie, jako o fakcie zwykłym, podyktowanym miłością bliźniego, będzie cieszył się uznaniem wszystkich kolegów i współobywateli.

Zaburzenia na lwowskim uniwersytecie.

Pod murami lwowskiej „Almae matris“ polała się krew! Polała się krew studentów w poniedziałek zeszłego tygodnia w czasie burzliwych zajęć między młodzieżą polską a ruską. Zajścia te były następstwem pamiętnego napadu hajdamackiej dzicy na gmach lwowskiego uniwersytetu. Cierpliwość młodzieży polskiej wyczerpała się. Na zebraniu swem oświadczyła publicznie, iż „żadnego z uczestników szajki, która brała udział w napadzie na uniwersytet, nie ścierpi obok siebie na ławach uniwersyteckich“. Tymczasem nastąpiło uwięzienie uczestników napadu, a wskutek tego oświadczenie młodzieży polskiej stało się — na razie przynajmniej — bezprzedmiotowe. Po kilku tygodniach jednak studentów ruskich wypuszczono na wolność. Z odzyskaniem swobody wrócili oni na uniwersytet. Wrócili butni i rozzuchwaleni ustępstwami, doznanymi ze strony sądu karnego, wrócili przechwalając się głośno odniesionym zwycięstwem i urągając polskiej młodzieży. To wywołało reakcję. Studenci polscy postanowili sami sobie wymierzyć sprawiedliwość. I uczynili to w poniedziałek 4 marca.

Młodzież polska zebrała się już wczesnym rankiem w gmachu uniwersyteckim, a kiedy zeszli się na wykład studenci ruscy, zażądali od nich polscy akademicy oświadczenia, czy brali udział w napadzie styczniowym na uniwersytet, względnie czy się z nim solidaryzują. Od tych, którzy dali twierdzącą odpowiedź, zażądano w stanowczej formie, by mury uniwersytetu niezwłocznie opuścili. Część studentów ruskich zastosowała się dobrowolnie do tego wezwania, część jednak oparła się.

Wobec tych użyła młodzież polska siły i kolejno wyniosła ich na ramionach lub wyprowadziła poza



Fot. nadw. N. Lissa, Lwów.

Zaburzenia na lwowskim uniwersytecie: Przed głównym wejściem na wszechnicę, młodzież polska staje w postawie wyczekującej naprzeciw studentów ruskich.